

W.1CHER, GDZIE JESTEM (ft. AZANN)

[W.1CHER]

Dopalam peta i jazda, ta, za tydzień psychiatra,
Coś muszę powiedzieć tej pani i powiem od razu, że chyba już nasz czas,
By się tylko uśmieła, wizyta, ma mnie za wariata,
Co najpierw się fura, nie radzi prywatnie, by w myślach wyśmiała, aaaaa
Już się gubię, ja podwójny, najpierw mówię, że to zrobię, a później umieram - wiem,
Bo zawsze byłem trudny i szukałem siebie ciągle i nadal nie mam pojęcia gdzie, jestem?
Jak znalazłem siebie to tylko w używkach,
Chcą mówić zawsze o mnie dużo jak nie masz pojęcia nie otwieraj pyska,
Spisuje, pyta o nazwiska, materiał w skarpecie? Farcik?
Się jakoś udało, a by to przywitał to by mnie na dołek zamknęli,
A dalej poszedłem się bawić, tak jak to lubiłem odkleić się trochę,
Swoje przemyślałem... ten rok moim rokiem!

Białe naje, brudna droga, w końcu coś muszę dokonać,
Tyle jest w nas, ile po nas zostanie a nadal nie chcę przystosować,
Ludzie nie potrafią kochać, chciałaś mnie kochać?
Ile mnie chciało naprawić, barykady, bandy, wpadałem do morza.
Białe naje, brudna droga, w końcu coś muszę dokonać,
Tyle jest w nas, ile po nas zostanie a nadal nie chcę przystosować,
Ludzie nie potrafią kochać, chciałaś mnie kochać?
Ile mnie chciało naprawić, barykady, bandy, wpadałem do morza.

Mama martwiła się znowu, bo trochę za późno wracałem do domu,
Dziś nie podam wity nikomu, co jak miałem zjazd, nie chciał mi pomóc,
Rodziną nazywam tych, co kiedy kończył się hajs, byli wciąż przy mnie,
Ziomal tu rzadko się szczerzy, mimo to jest szczerzy jak mówi, że wyjdzie,
Ciągle pali się grass, to miasto wali się w piach,
I czuję ból, no bo tym oddycha cały mój skład,
Mój ziom cię złoży jak papier, jak złożysz papier na psach,
Zero miłości dla kur*w, co narzucali nam plan,
Porysowany jak grass, przez blizny dziary i strach,
Nie miałem szczęścia nigdy, więc rzucam dwójkami jak szach,
Pozamykani w tych snach, przećpani, schlani na max,
Mam jeszcze w ch*j tych historii, tu gdzie dragi i płacz

[W.1CHER]

Białe naje, brudna droga, w końcu coś muszę dokonać,
Tyle jest w nas, ile po nas zostanie a nadal nie chcę przystosować,
Ludzie nie potrafią kochać, chciałaś mnie kochać?
Ile mnie chciało naprawić, barykady, bandy, wpadałem do morza.
Białe naje, brudna droga, w końcu coś muszę dokonać,
Tyle jest w nas, ile po nas zostanie a nadal nie chcę przystosować,
Ludzie nie potrafią kochać, chciałaś mnie kochać?
Ile mnie chciało naprawić, barykady, bandy, wpadałem do morza.